



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

DZIENNIK CZĘSTOCHOWSKI

Pokłyczny, społeczny, ekonomiczny i literacki
Poświęcony sprawom miejscowym oraz

ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

CENA 3 kop.

CENA PRENUMERATY

miejscowych i samiejscowych:
Rocznie Rb. 6.—
Półrocznie „ 3.—
Kwartalnie „ 1.50
Miesięcznie — 50

Adres Redakcyj i Administracji: Częstochwa Aleja II № 88, telefon 11 № 50, skrytka pocztowa № 21, adres telegraficzny „Dziennik-Częstochwa“.
Redakcja otwarta tylko w dni powszednie od godz. 5-ej do 7-jej wieczorem.
Administracja w dni powszednie od godz. 6-jej wieczorem, w niedziele i święta do godz. 11-jej rano. Recepty, bez zastrzeżenia nie wracają się.
Prenumeratę i ogłoszenia w Częstochwie przyjmuje księg. p.f. J. Nowicki i S-ka.

CENA OGŁOSZENIA:

Za jeden wiersz lub jego miejsce na I-szej stronie 30 k., na IV-jej 10 k.
Reklamy i Nekrologia za wiersz 20 k.
Nadesłane za wiersz 50 kop.
Ogłoszenia drobne po 3 kop. za wyraz.

Prince of Wales

KATOWICE,
ulica Jana (Johannsstrasse).

WSZELKIE ARTYKUŁY NAJ-
NOWSZEJ MODY I BLEGAN-
CKA GARDEROBA dla panów.

Kościół przeciwko rządowi.

W walce kościoła z państwem we Francji nastąpił zwrot w szerszych kołach niespodziewany. Z informacji, jakie prasa francuska ogłasza o przebiegu konferencji biskupów, wnosić byto można, że wśród episkopatu francuskiego niema zupełnej zgody i jednomyślności co do dalszej akcji przeciw ustawie o rozdziale kościoła i państwa, że wielu biskupów skłonnych jest do nawiazania rokowań z rządem i do częściowego poddania się jego warunkom, a wreszcie, że jedynym środkiem opozycyjnym, na który się zgodzono, jest pewnego rodzaju bierna rezystencja, mająca się objawiać przez dalsze odprawianie nabożeństw kościelnych.

Tymczasem ulegał się „Figarze” wspólny list pasterski wszystkich biskupów francuskich, który uważać trzeba za manifest, za wyrazne wypowiedzenie wojny rządowi. List ten ma być odczytany we wszystkich kościołach. Wywodzi on, że papież nie mógł uznać ustawy separacyjnej bez przyczynienia się do narażenia najżywniejszych interesów Kościoła i protestuje przeciwko twierdzeniu, rozszerzalnemu przez prasę, wrogą Kościołowi, jakoby papież i episkopat odrzucali ustawę separacyjną jedynie z powodu nienawiści do republiki. W sprawie tworzenia związków wyznaniowych,

Dentysta Szatensztajn

plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, sztuczne zęby bez podniebienia.

Sosnowiec, ulica Targowa.

Dentysta 614-3-3

Marjan PUCHALSKI

ulica Aleja № 26 róg Teatralnej, w domu Dr. Wassermannia (nad Apteką W-go Długosza).

Gabinet

dla masażu

i gimnastyki leczniczej.

pod kierunk. miejsc. D-rów, przy Instytucie Gimnastyki i Feczunku St. KIFFERA, w Częstochowie, II Aleja № 88. Gimnastyka i feczunek codziennie od 9 rano do 9 wieczór. Komplety dla Pań, Panów i dzieci.
Filja w Basku. 676-30-3

Lekarz-Dentysta M. Grejniec

Leczenie, plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, zępy sztuczne bez podniebienia, mieszka obecnie I Aleja № 8, dom Rygockiej.

Tylko do 27/4 września, z powodu wyjazdu wyprzedaż się za połowę ceny całe umeblowanie z 4-eh pokojów.

Obejrzeć można od 2 do 5-ej po południu, II Aleja domu № 33 m. 12. 818-3-1

Kawiarnia „BRISTOL“

W Sosnowcu.

Poleca piwa piłzeńskie z beczki na „Bomby“.

Śniadania, obiady, kolacje à la carte i na wynos.

Ogromna sala z 4-ma bilardami. 816-1

Mojego notatnika.

Druga armia mandzarska pod dowództwem gen. Grypenberga, w skład której wchodziły też pułki strzelców, konsystujące w Częstochowie i Kielcach, poniosły pod Sandepu znaczne straty (około 15 tys. ludzi) zmuszona była cofnąć się w tył.

Generał Grypenberg niepowodzenie wyprawy przypisał całkowicie głównodowodzącemu, który — zdaniem jego — winien był naszą akcję poprzeć i rozpocząć bój w centrum, jak również na lewym skrzydle armji.

Cofaliśmy się w nocy wiorst kilka do wioski Czandioipa, 40 wiorst na południu od Mukdenu. Tu rozkazano 5-ma pułkowi strzelców wioskę ufortyfikować.

Mieszkańców starych, młodych, dzieci, kobiety pod eskortą żołnierzy wyprawiono w tył armji.

Placz, lament bił skargą w niebiosy. Opuszczone domostwa zajęło wojsko.

Do wioski naszej sprowadzono kartaczo-wnice, rozdano żołnierzom ręczne pyroksylinowe granaty. Kampanje naszego pułku na zmianę odbywając wokół wioski strażę (czego znów japończycy nigdy nie czynili) przynosili z demarkacyjnej linii całe stopy proklamacji, złamarszczyzna pisanych, a rozrzucanych przez japończyków celem zdemoralizowania rosyjskich żołnierzy.

Korzystając z chwil wolnych, siadałem na swego Rosynanta i w asyście uzbrojonego giermka zwiedzałem okolice wioski.

Z głównego sztabu nadeszły dyspozycje, aby znów pokusić się o zdobycie japońskiej warowni.

Sprawdzono balony, sprowadzono specjalnie do bombardowania twierdz służące mordercze pułki.

Sprytni japończycy uprzedzili jednak nasze plany, pokrzyżowali je zupełnie, wprowadzili zamęt w sztabach.

Nie my Sandepu, ale japończycy nasze

placówki obrzucali dzień cały deszczem stali i ołowiu, a o zmierzchu śmiałym atakiem zawiądnąć niemi postanowili.

Z pewnego skrzydła armji ks. Radziwiłł jakąś wieść niepomyślną przywozi, wieść tę wiozą dalej do sztabu armji kozaczy i już odwrótnie przechodzi rozkaz znów opuścić Czandiope.

Opuszczamy naprędce zaimprovizowaną forteczkę, z dwóch stron ostrzeliwani; idę łazyskiem rzeki, kule świszcza nam nad uszami; pocziwie konisko moje często pada na lodzie, śimny pot oblewa mi czoło.

Cofamy się na północ. Dzień dzisiejszy — to początek boju Mukdeńskiego.

Nad ranem pułki naszej brygady strzelców znów zajmują pozycje.

W Dawaiganpu seisk i zamęt nie do opisania.

Intendanci w przewidywaniu, iż wojsko dalej — stepować będzie, podpalają składy gaolannu, czumizy, makuchów, na oścież otwierają składy, skąd żołnierz — co się tylko da — wynosi.

Powstaje takie piekło, taki zgłęb nieopisany, że my, lekarze pułkowi, gubimy cały swój obóz sanitarny i choć nasz pułk 5-ty pełni na linii bojowej służbę, odnalazł go ani się on rozpytać — nie jesteśmy w stanie.

Nad okolicą jedna wielka luna pożarów. Z kolega pułkowym dostaje się w jeden wielki łańcuch wozów, armat, jaszczyków i powolnym krokiem ciągniemy naprzód, na północ.

Dostają się do Mukdenu, w którym jeszcze nic nie zapowiada bliskiej katastrofy.

Generał naszej brygady otrzymuje od naczelnego wodza rozkaz, aby objąć uowództwo nad oddziałem i bronić wieczną zagrożonej placówki na prawem skrzydle armji.

Dowódca naszego korpusu był bodaj najdzielniejszy, a przynajmniej jeden z najdzielniejszych generałów rosyjskich — gen. Cierpiki.

Zatem 7 i 8 pułki strzelców najwięcej zagrożone miejsca bronić mają, a mieć będą nie

lada przeciwnika, bo zwycięską armję Nogi z pod Port-Artura.

Waleczny, bitny żołnierz, zahartowany w bojach, a pierś każdego szeregiem ozdobiona krzyży wojskowych.

Ponieważ zgnubiłem 5-ty pułk strzelców, rozkazano mi, abym znajdował się przy sztabie na pozycji, przy 7 i 8 pułkach strzelców, w wiosce Sijasatchoza, 5 wiorst na południu od Mukdenu odległej.

Jedziemy pod gradem pocisków, wśród nieznośnego świstu tysiąca szmymoz japońskich. Nareszcie... jesteśmy.

Wioska Sijasatchoza, w której pułki częstochowskie złożyły dowód godnego podziwu męstwa i która stanowić będzie — w ich dziejach — kartę, złotemi zapisaną zgłoskami — leży tak blisko od japończyków, że ich gołem okiem zobaczyć mogę.

W tej wiosce opatrywać mam ciężiej rannych.

Usiadłem pod glinianą ścianą, zdjąłem torbę felczerską zaopatrzoną w najniezbędniejsze leki i środki opatrunkowe, kozakowi konia oddałem i, będąc z natury melomanem, zacząłem wyłapywać uchem najpiękniejsze akordy z tej muzyki piekielnej.

Nie sądziłem dotychczas, aby lekarze na wojnie pracować mieli już nie w szerze działowego, lecz karabinowego ognia.

Na swej własnej skórze przekonałem się jednak, że *de la guerre comme de la guerre*. Wioska Sijasatchoza od świtu do późnej nocy obsypywana była takim gradem pocisków, iż ściany fanz podziurawione były jak rzeszota. Szmymoz, szrapnele, 6 calowe granaty skakały przed nami jak piłki, wyprawiając harce piekielne, siejąc wokół śmierć i zniszczenie.

O ironjo! arterylarja japońska posługuje się zdobytymi w Port-Arturze pociskami.

Prażą nas szklanicami, na których zdziwiony mój wzrok czyta „pytiłowski“ albo „brianskij zawód“.

Mija dzień — jeden — drugi, strzelców rzedną szereg, śmiercią walecznych gina, utalioonowy dowódzca Ostachiewicz, adjutant pułkowy 8 p. Ganecki i wielu innych, ciężko ran-

Wykonawca: pomnik, figur, potreby, etiarze, roboty przy budowach kościołów, jako też i każde roboty w „kres rzemieślniczym“ wchodzące, od najwyżej cenniejszych do najwykwniejszych pod względem artystycznym wykonawstwa, ze wszystkich krajowych i zagranicznych prima materiały kamienia i drewna. Dekoracje domów od reki modelowane i wszelkie roboty sztukarskie. Zakład podleguje się wykonywać roboty w miejscowościach następujących: Informacje, rysunki i korektury na każde żądanie darmo. Ceny przystępne

Artystyczny Zakład Rzeźbiarsko-Kawieniarski
Kruszyński i Proszowski w Częstochowie,
Al. III dom własny.

do czego chce dążyć rząd francuski, spodziewając się sprowadzić przez to rozłam wśród katolików francuskich, sąmnuje list pasterski bardzo zdecydowane stanowisko i oświadcza, że gdyby ktoś wbrew woli Ojca św. usiłował tworzyć związki wyznaniowe, to byłoby one tylko z nazwy katolickimi, bo żaden katolik pod żadnym pretekstem do nich nie wstąpi.

List kończy się słowami: Chcemy się spodziewać, że Francji oszczędzona będzie walka religijna. Katolicy żądają tylko, aby im nie narzucano ustroju, nie godzącego się z ich sumieniem. Stosownie wskazówki w sprawie organizacji Kościoła otrzymują katolicy francuscy we właściwym czasie.

A zatem — episkopat francuski odrzuca zgodnie a stanowczo ustawę separacyjną, odrzuca przepisy, dotyczące twarzenia związków religijnych i oświadcza, że nerganizuje kościoł we Francji na własną rękę, niezależnie od interwencji i postanowień rządu.

Jestto hasło do otwartej walki między dwiema wiedzami i siłami, świecką i kościelną, do walki, którą w Niemczech nazwano „walką kulturą”. Episkopat francuski idzie zupełnie śladem episkopatu pruskiego z przed lat trzydziestu, ufając widocznie, że i we Francji ludność katolicka stanie po jego stronie.

Kalendarzyk.

D. 23 Września.

Imiona chrześcijańskie: dziś Ładysława z Giel, Jowo Firmina BW.

Imiona słowiańskie: dziś Bogusława, jutro Hemira.

Wschód słońca g. 5 m. 42, zachód g. 6 m. 04.
Daty historyczne: 1482. Zwycięstwo Polaków nad Krzyżakami pod Puckiem.

NOWINY.

Częstochowa.

Macierz szkolna. Wczoraj pod przewodnictwem inż. Gryźewskiego odbyło się posiedzenie członków komitetu szkolnego. Stwierdzono, że zapisano do szkółek Macierzy przeszło 600 dzieci. Szkółek tymczasowo Koto częstochowskie będzie posiadało dwie, z których pierwszą otwiera od poniedziałku za tydzień. Uczniowie Macierzy będą też uczeszczali do szkół prywatnych. Na posiedzeniu wczorajszym omawiano również kwestję podręczników i programu. Dla oddziału niższego wybrano Elementarz Promyka, dla wyższego tymczasowo wypisy Jeskego. Program nauki i wybór

podręczników dla arytmetyki jakoteż inne szczegóły omówione będą na zebraniu personelu nauczycielskiego Macierzy, który już ukonstytuowany został. Fundusze Koto częstochowskiego są dość szczupłe, wystarczą zaledwie na kilka pierwszych miesięcy, to też pożądanym byłoby, żeby jaknajliczniej zapisywano się do Koto, a osoby, którym zależy, by Macierz w Częstochowie rozwinięta się należałoby, zamiast słów, czynami stwierdzały swoją dobrą wolę. Wprost do zadziwienia, jak słabo napływają składki, tymczasem chodzi o oświatę dziatwy z najuboższych warstw ludności w języku ojczystym. Każdą sposobność w tym kierunku należy wyzyskać! — r.

Strajk w pracowniach Singera został zakończony d. 15 b. m. i sklepy w ubiegły wtorek otwarto. — k.

Aresztowanie transportu broni. Wczoraj po południu żołnierze straży pogranicznej zaarrestowali w ul. Siedmiukamienic ludzi wiozących transport brauningów. Szczegóły podamy jutro.

Pobicie przez patrol. Wczoraj o g. 8-ej wiecz. w Alei III, Paweł Szymborski, oficjalista stacji elektrycznej, regulował lampę elektryczną. W tem podszedł do niego patrol, złożony z 3-oh żołnierzy i zaczął go bić, jakoby za to, że Sz. poskarżył się na nich, iż skradli mu pieniądze i zegarek. Wkońcu jeden z żołnierzy uderzył Szymborskiego bagnietą w rękę, a dwaj inni dotkliwie go pobili korbami, poczem odeszli. Na krzyk Szymborskiego nikt się nie pojawił. Ciężko poduszony S. z trudem przyszedł na stację elektryczną i tu wezwano do niego lekarza. O zajęciu zawiadomiono władzę wojskową. — js.

Brak dozoru. Wczoraj i dni poprzednich w alejach krążyły gromadki dzieci, które z zamiłowaniem oddawały się strącaniu z drzew kasztany za pomocą kamieni i kawałków drzewa. Publiczność, tłumnie spacerująca w alejach, była złego powodu ustawicznie narazoną na skałeczenie spadającymi z drzew kamieniami. Należałoby, aby rodzice zwracali uwagę na swe dzieci i nie pozostawiali ich bez dozoru. — k.

Radomsk.

Odczyt. Wczoraj w Radomsku częstochowski Tow. higieniczne urządzoło odczyt popularny. Prelegentem był p. Szabiewski z Częstochowy. Temat był niezbyt trafnie wybrany, gdyż był — o...Bücklinie. Dochód z odczytu przeznaczono na rzecz muzeum higieny ludowej.

Myszków.

Bandyci. W okolicy tutejszej operuje banda, która dobrze się wielu dała we znaki. W tych dniach, przyjechał w gościnę do rodziny p. N. z Łodzi i udał się na przechadzkę. Gdy

— Zajmij się pan opatrunkiem.

— Słuszają.

W przeddzień wiekopomnego naszego odwrotu powstałe szalone orzan t. zw. tajfun, niesący od strony morza — w szalonym pędzie — tumany piasku kurzu i kamyków. Ten tajfun, uniemożliwiając jakakolwiek bądź akcję z naszej strony — ułatwił japończykom dyktokację wojska. I wówczas kiedy my, a raczej naczelni wodzowie żadnej nie wykazują inicjatywy — od czasu do czasu tylko armaty nasze na znak, że czuwamy, buczą. Japończycy — jak na szachownicy — genjalnie dają nam mata.

Te szalone ataki na wioskę naszą to była tylko strategiczna demonstracja, choć ze strony wodzów japońskich odwrócenia uwagi od miejsc właściwych, na które parol zagieto.

Japończycy obszli nasze prawo skrzydło i zagrażają trłowi armji.

O godzinie 1-ej w nocy opuszczamy pozycje, dlonie strzelców naszych parzą rozpalone od ciągłych wyrzadów lufy karabinowe, postusni rozkazom opuszczają placówkę, meźnie bronioną i tak obficie zroszoną krwią swych towarzyszy z pod jednego znaku.

Ale artylerja duzo czasu zajmuje, jenerał ściga cały swój oddział w jedną całość.

Odwrot.

Kolumna się łamie.

W Mukdenie kłęby dymu i snopy iskier. Z walących się na ziemi stosów wybieram... trochę kakao i biszkoptów, a od żołnierza, niosącego na karabinie 6 par butów sołdackich, w podarunku otrzymuje jedna.

Na lafece wiążą rannego, który droge znaczy krwi śladem.

Załe z konia, opatrnię biedaka, radzę mu zostać w Mukdenie, bo rana od wstrząszeńi znów krwawić zacznie.

Strzelec nie chce.

Przed szpitalem widzę personel Czerwonego Krzyża z Guczkowym na czele, personel zdecydowany zostać na miejscu.

Radnym uciekać ze swymi towarzyszami

wracal i przechodził koło lasu, wypadło stanąć kilku drabów i z okrzykiem: Rece do góry! rzucilo się na niego. Grożąc rewolwerami, zabrali mu po obwidowaniu 122 rb. Pan N. został bez grosza, ale wpadł na pomysł i zaproponował bandytom, aby mu dali na podróż. Zaczęła się „przyjaćielska” rozmówka, podczas której p. N. wyliczył na co ile potrzeba mu gotówki. Bandyci okazali się „wspaniałomyślni” i oddali p. N. 22 ruble. — s.

Będzin.

Zapasowi żołnierze w p. będziniskim. Sprawdzanie zapasowych żołnierzy w powiecie będziniskim według rozporządzenia naczelnika powiatu odbywać się będzie w roku biącym w następujących punktach i terminach.

1) W Będzinie.

Zapasowi z Będzina i z gmin Gzichów, Bobrowniki d. 27 i 28 września (10 i 11 października).

2) W Sosnowcu.

Zapasowi z Sosnowca i miejscowości, które weszły w jego obręb d. 19, 30 września (12, 13 października), 1/14, 2/15 paźdz.

3) Na kolonji Reden

(w Dąbrowie)

Zapasowi z gminy górniczej a 3/16, 4/17 6/19 paźdz.

4) W Strzemiesszycach wielkich

Zapasowi z gmin Olkusko-Siewierskiej i Łosień d. 7/20 i 8/21 paźdz.

5) W Zawierciu.

Zapasowi z gmin Kromolów, Rokitno, Włodowice, Poręba d. 9/22 i 10/23 października.

6) W Żarkach.

Zapasowi z gmin Żarki, Choroń, Niegowa d. 11/24 paźdz.

7) W Koszętówach.

Zapasowi z gmin Koszętówy, Rudnik Wielki, Pińczycze d. 12/25 paźdz.

8) W Sieciezku.

Zapasowi z gmin Siewierz, Sulików, Ożarówice, Wojkowice kościelne.

Czynności komisji rozpocząć się będą o godz. 7 rano.

Sosnowiec.

Zabranie Macierzy szkolnej. Dziś w sali Resursy sosnowieckiej odbędzie się o godzinie 4 i pół po południu ogólne zebranie członków Macierzy szkolnej. Przymyminając o tem, zaznaczamy, że pożądaną jest jaknajliczniejsza przybycie na to zebranie. — r.

Kara administracyjna. Aresztowani w swoim czasie za rozprawy nożowe Secha i Warta skazani zostali drogą administracyjną na dwa miesiące więzienia. — b.

ny kapitan 7 p. strzelców Bugoski, 7-y pułk niemniej obfitą dań składa Marsowi, każda chwila czyni szczerbę — nie ustępują jednak!

Strzelcy dzielnie bronią pozycji, jenerał Cierpicki dziękuje za waleczną służbę. Cesarz przysła depesze i wierzę w zwycięstwo.

Niemasz jednak woda w rosyjskich szeregach, którzyby armję wieńcem okrył wawrzyn!

Japończycy z coraz większą energją na naszym skrzydle walkę prowadzą, snąc zależy im bardzo na przerwaniu naszych szeregów. W nocy przypuszczają 9 szalonych ataków na Sajaszchożę — ale bezskutecznie! Salwy strzelców czynią znaczne w ich szeregach szczerby, nad rankiem widać wały zabitych i rannych, z poza nich ukryci japończycy do dalszych szli ataków.

Na prawem skrzydle armji awija się angielski korespondent New-York-Herald p. Macculagh.

Syn Albionu godnie reprezentuje swoją ojczyznę, ze swoim aparatem fotograficznym nie lęka się niebezpieczeństw wojny.

W Daapu...

Wolnym krokiem, o karabin się opierając, posuwa się z pozycji ku posterunkowi iekarskiemu szeregowiec, z którego bladej twarzy czytam jak z księgi...

Zbliża się doń jen. Cierpicki.

— Jak się nazywasz, czyś ranny?

— Ranny jestem w rękę, a nazywam się Jan Glowacz.

— Z jakiej guberni?

— Kieleckiej, miechowskiego powiatu. Jenerał, nalewając czarkę wódki — rzecze po polsku: dziękuję ci zauch, widzę, żeś dzielny strzelec. — Objął go i kilka razy w twarz pocałował.

Obrazek niby nic, a jednak zrobił na mnie wrażenie. Przypomniał mi się „Bartek zwycięzca”. Omal że nie rzekłem „zagrajcie tym naszym Bartkom i Wojtkom, jak pukkom, poznajskim mazurka, pod Gravelotte, a cudów dokaza”.

co rychiej, a tu zapory, armaty, amoulausz jaszczyki, furgony co chwila nas zatrzymują.

Kiedy się z moją dzieje persona, mój 5-ty pułk strzelców broni mógł cesarskich pod Mukdenem i będąc osaczonym częścią ginie, a częścią dostaje się do niewoli.

Wydstaje się wreszcie z murów mukdeniskich. Mój gnady konik, na chrebackiej zrodzony ziemi, wierny mój towarzyszy trudów wojennych, już mi zginąć nie pozwoli!

Nie koniec jednak, czekają nas emocje. Jesteśmy w pułpce.

Krzyżowy ogień wywołuje ogólne rozprzżenie, hałas, jęki, wołania. Opowiadano—pułk 8-my zwarta kolumną, z bagnietem w rękę, turuje sobie drogę.

Gubie wszystko, zostaje w podartym kożuchu, brudnej koszulinie i... nowych butach.

Cofamy się o 150 wiorst na północ. O arko mego zbawienia — kolego Pasierbiński z Zawiercia, jakże często ku tobie się stęskniony wzrok!

Nasza brygada strzelców, za wyjątkiem 6-go pułku, który był w Tjelinie, tworzy arjergarde.

Na brzegu rzeki Tafańce z 3-oh pułków zdołano skłecić zaledwie bataljon z 500 żołnierzy złożony.

Podczas odwrotu pełniem obowiązki lekarza w 8-m pułku strzelców, ponieważ kole-dzy Gordiejew i Podziemski dostali się do niewoli.

Chwile w tym pułku spędzone zaliczam do miłych wspomnień, wywiezionych z Mandżurji.

Na dłuższy postój zatrzymaliśmy się pod Majmajkajem. I siuszenie. Maj się zbliżał, miesiąc maj, w którym — jak Zagłoba powiada — nawet wódz do wiodra afekt czuć poczyna, a czełek w kościach jakas szczególniejszą do białych głów ciekawość.

Sosnowiec.

Dr. Wł. Talko.

Najstarsza żupa polski.

Wieliczka czy Bochnia? Pytanie, na temat którego toczył się długi spór. Był on nierozstrzygnięty z powodu bałamutnego tłumaczenia przywileju Bolesława Chrobrego, skutkiem nierozpatrzenia się w topografii, wymienionej w tymże przywileju. — Dopóki nowe jakieś źródło historyczne w piśmiennych bibliotekach nie zostanie, za najstarszą żupę polski uznać musimy tę, z której Bolesław Chrobry mnichom tyńskim sól wydawać kazał. — Starszych wskazań historycznych o polskim górnictwie nie posiadamy wcale. Nadanie Bolesława, które nas doszło zdefektowane, brzmia w oryginalnej pisowni następująco: „Ad magnum sal quatuor targowe et qualibet Septimana 3 Alveos Lapsice et cum Kolanow et Sale“.

Zatem żupy w Łapczycy i Kolanowie. Gdzie jest owa Łapczyca i Kolanów? Są to wsie do dziś dnia jeszcze miasto noszące. Kolanów leży dwa, a Łapczyca trzy kilometry od Bochni. Czy tam była lub jest jaka kopalnia soli? Nie ma i nie było, jest za to o dwa, względnie trzy kilometry od Łapczycy i Kolanowa. Dlaczegoż więc przywilej bolesławski pisze o żupie w Łapczycy i w Kolanowie, nie pisze zaś o żupie w Bochni? Dlatego, bo za czasów Bolesława Bochnia nie istniała wcale. Powstała ona dopiero dwieście lat potem.

Wnioski z przywileju Bolesława Chrobrego bardzo łatwe. Na gruntach wsi Kolanowa była już za czasów Bolesława odwieczna kopalnia soli. Nie ulega wątpliwości, że był to dzisiejszy bocheński sztyb Sutoris (szewski). Druga żupa istniała równocześnie na gruntach wsi Łapczycy. Znnowu nie ulega wątpliwości, że to był sztyb Trójcy świętej (Trinitatis), istniejący aż do upadku Rzeczypospolitej, z końcem XVIII wieku przez ministerstwo odgrzebywany. — Z czasem życie górnicze Łapczycy i Kolanowa przeniosło się ze wsi do przysiółka. Ponieważ w tym przysiółku wydobywano „bochny targowe“, tę część więc Łapczycy i Kolanowa nazywano — jak stary pergamin mówi — „Bochnyano“. Wyraz „bochen“ jest prastarym terminem górniczym. Od niego pochodził wyraz buchmistrz, z biegiem czasu zmienione na bachmistrz, wyraz, który przez wieki, aż do zgermanizowania przelicznego górniczego słownictwa polskiego, oznaczał zawiadowcę kopalni.

Łapczyca i Kolanów cieszyły się posiadaniem żupy od czasów Chrobrego jeszcze przez dwa wieki z górą. Bolesław Wstydlawy i małżonka jego Kinga, przysiółek, gdzie wydobywano bochny soli, uczynili miastem. W roku 1268 upoważnili oni Mikołaja z Lignicy, Idziego ze Słupy i Mikołaja z Głupszyc do założenia miasta, które nazwano Bochnią. A ten fakt rozwiązuje i daje opozory prawdy postępczej legendzie, opowiadającej, że święta Kunegunda założyła najstarszą żupę polski. Bo ona założyła Bochnię. Tylko w blasku aureoli świętej niewiasty przysięgi w pamięci ludu notoryczny fakt, że tam już za czasów Chrobrego kwitnęła żupa była.

Jak dawno wydaje sól najstarsza żupa polski? Na to pytanie mogą odpowiedzieć tylko wnioski, ze Wsław z techniki górniczej. Jest faktem, że Bolesław Chrobry zastał już żupę w pełni rozwoju. Już wtedy wydobywano z łoża ziemi „targowe“ kruchy soli. Wolno było zatem przypuszczać, że ta żupa, za Chrobrego w pełni rozwoju będąca, istniała już od dwustu, trzystu, nawet więcej lat.

Wykreśliłmy jednak z rachuby wszelkie hipotezy i przypuszczenia, a zapytajmy dzisiejszego inżyniera górniczego, ile lat czasu potrzeba, aby się dokopać do soli, aby wybić sztyb na kilkadziesiąt metrów głębokości? Przy dzisiejszej technice górniczej trzeba na to dziesięć lat. Za Chrobrego, przed Chrobrym, gdy górnik maszyn nie znał, gdy był zaspotrzony jedynie w żelazie i łopacie, potrzebował najmniej stu lat. Jeszcze jedną rzecz należy wziąć pod uwagę. Przecie ci przedwieczni górnicy nie kopali sztybu z planem. Znaleźli żupę przypadkiem. Było zapewne sione źródło, z wody przesyconej minerałem ludzie sól warzyli. Potem szli śladem źródeł w głąb ziemi bez systemu, bez technicznych planów, a więc powoli, bardzo powoli. Wreszcie dobrano się do szerszej soli, kopane szybiki, wykopano pierwszy sztyb.

Te oczywiste, techniczne wnioski, przepowiednie w cyfry, mówią, że jeśli za czasów Chrobrego pierwszą sól ze sztybu bocheńskiego wydobyto, to budowa żupy bocheńskiej zaczęta została w IX wieku po Chrystusie. To mówi oczywistość, to mówią najpessimistyczniejsze cyfry. A przecie trudno przypuścić, żeby równocześnie z pierwszym o polskiej soli do-

kumentem, powstał pierwszy sztyb. Przeciwnie. Wszystko przemawia za tem, że on powstał daleko wcześniej, że wielki Bolesław zastał żupę gotową i oddawaną czynną... Zatem nie w IX wieku, jak chcą najskromniejsze cyfry, powstała prastara polska żupa, ale wcześniej, daleko wcześniej. W przedhistorycznej pomocy dziejowej...

Ludwik Stasiak.

O kąpielach.

— 2 —

Pomimo, że wiek obecny nazywamy też wiekiem higieny, nie wszędzie owa higiena dotarła. Np. w Częstochowie możnaby tomy wypisać o niechlujstwie i fatalnych stosunkach higienicznych.

Na tak wielkie miasto posiadamy np. za ledwie dwa zakłady kąpielowe, a i to niezbyt świetnie prosperują.

Tymczasem kąpiel dla każdego człowieka jest niezbędną, a im częściej jej używa, tym więcej bywa zdrowszy.

Rozumiano to w starożytności.

Grecy np. starożytni stosowali kąpiel od czasów najdawniejszych; każdy dom mieć musiał izbę kąpielową, dokąd udawano się przed posiłkiem wieczornym, nigdy zaś nie sadzono do stołu gościa, zanim się wprzód nie był wykąpał. Nawet obrzędy religijne, jakoto ofiary, rżenie się wyroczni, zawieranie małżeństw i t. d. zawsze były poprzedzane przez kąpiel. Ateny posiadały liczne gmachy publiczne kąpielowe, urządzone z wygodą i przepychem, gdzie każdy korzystać mógł z basenu, łaźni, miesienia i gimnastyki. Znano też podówczas własności lecznicze kąpeli mineralnych.

Kąpiel stała się u greków czemś tak powszechnem, że łączono ją z rozrywkami; przebywano w gmachach kąpielowych, tak jak dzisiaj chodzimy do kulki, teatru lub ogrodu publicznego. Używano tam kąpeli wspólnej bądź w basenie wielkim z wodą, bądź też w t. zw. łakonikonie, t. j. łaźni.

W Rzymie starożytnym kąpiele ciepłe znane były również w czasach zamierzchłych, jednak dopiero w ostatnim stuleciu Rzeczypospolitej odznaczają się przepychem o wiele przechodzącym urządzenia greckie. Domy kąpielowe stały się niemal ogniskiem życia publicznego; liczono ich podówczas około 800, za Konstancyjną zaś liczba ta wzrosła do 856.

Niektóre gmachy kąpielowe były pałacami, bogato urządzone i przybrniami w posągach, które stanowią teraz najznakomitsze zabytki muzeów europejskich. Do dziś dnia zresztą istnieją tu i owdzie na ziemiach dawnego Państwa rzymskiego nieźle nieraz zachowane zwłaszcza wspaniałych tych urządzeń kąpielowych, które wzbudzają podziw nasz swemi rozmiarami.

Hiszpania posiada nadto znaczną liczbę urządzeń takich kąpielowych, będących pozostałością panowania arabów; są dziś opuszczone i rozwalone, potwierdzając złośliwą gadkę o brudzie przysłowionym ludu hiszpańskiego. Pod tym względem chyba lud ten nie jest odosobniony...

Narody obywatelkie do dziś dnia używają kąpeli bardzo ofiary i zakłady odnośnie urządzane bywają z wygodą i przepychem, o jakich my pojęcia nie mamy. Szczególnie odznaczają się tem kraje muzułmańskie, gdzie kąpeli towarzyszy zawsze miesienie, nacieranie, opatrzenie paznokci, strzyżenie, golenie i t. d., wszystko zaś kończy się smakowitym posiłkiem.

Japonia, która wzbudziła podziw nasz na wielu punktach życia swych mieszkańców, i pod względem kąpeli wykazuje oryginalność. Japończycy szczególnie często się kąpią; do snu każdy używa kąpeli ciepłej. Urządzenia kąpielowe są najrozmaitsze; od najprostszyc bezcepek wkopanych w ziemię, aż do najwzkwintniejszych izb, opatrzonych według najwybredniejszych wymagań. Wszyscy przeważnie kąpią się w domu.

Narody zachodnie przez czas długi wcale prawie kąpeli nie znają; podobno zaczęły ją stosować od czasu wojen krzyżowych. W użyte weszły szczególnie łaźnie parowe, utrzymywane przez t. zw. estuwierów, którzy, podobnie jak na Wschodzie, łączyli z kąpielą miesienie, strzyżenie i golenie, przez co wchodzili w zażarcie zawile w ówczesnym balwierzami. Kąpiel taka kosztowała podówczas 4 denary, co stanowiło około pół rubla, a więc była dostępna jedynie dla bardzo zamożnych.

U nas w użyciu była powszechnem łaźnia parowa, jak tego dowodzą świadectwa pisane, sięgające X stulecia. O łaźni mówią wszyscy kronikarze nasi i widać, że była ona w posiadaniu wielkim wśród bogatych i ubogich.

Łaźnie nasze nie odmaczały się wykwiłtem: były to budynki drewniane z piecem kamiennym, gdzie na kamienie rozpalone lało wodę. Stanowiły własność publiczną i wydzierżawiane były osobom prywatnym, z obowiązkiem otwierania w dni pewne bezpłatnego dla ubogich. Według świadectwa Górniczego ciała nacierano w łaźni olejkami, maszczami różnemi, albo je smagano różgami. Ostatni zwyczaj istnieje dziś jeszcze w bani rosyjskiej. W XVII stuleciu słynna była łaźnia w Pinczowie, posiadająca urządzenia natryskowe, jak to wnosić można z opisu ówczesnego. Jeszcze w w. XVIII każde miasto polskie, każda wieś nawet miały swoje łaźnie w sposób powyższy urządzone; gdy jednak za Sasów opanowało naród naśladowictwo obyczajów Zachodu, łaźnie parowe wyszły całkiem z użycia; przez lud prawie zupełnie zanichane zostały, wśród warstw zaś zamożnych rozpowszechniono na ich miejsce wanny.

Wanny przeszły do nas już za pierwszych królów elekcyjnych; zdaje się, że naprzód stosowane były w Niemczech.

Najtrudniej chyba określić początek kąpeli rzecznej; zapewne zawsze i wszędzie bywała stosowana, zwłaszcza wśród dziatwy; łaźniki rzeczne zaczęto budować we Francji za Ludwika XIV.

„Młody katolicyzm“.

W „Nowoję wremia“ cieszy się p. Rozanow, że Królestwo polskie posiada nietylko marjawitów, ale i „ruch młodo-katolicki“. Z ciekawości czytaliśmy obszerny artykuł p. R., chcąc się dowiedzieć czegoś o nieznanym nam ruchu, „ale rozczarowaliśmy się. Cały ów „ruch“, to ks. Edward Miłkowski, odsunięty przez biskupów od sprawowania czynności kościelnych. Pan Rozanow sam o nim nic nie wie, a opiera się tylko na artykule, umieszczonym w prawosławnej „Cerkiewnej gazecie“.

Owa gazeta twierdzi, że katolicy polscy mieli „tylko nienawidę do rosyjskiej wiary i cięsnę jej niezrozumienie“, bo niczego nie znali, nie czytali, nie interesowali się niczem, co pojawiało się w Rosji w zakonie myśli religijnej. Dopiero narodowy(!) ruch marjawicki zetknął się z objawami myśli rosyjskiej. „Ruch“ ks. Miłkowskiego stoi poza marjawitami, ale również zbliża się do „rosyjskich dążeń“.

Nie będziemy straszyci dalej ani artykułu, ani p. Rozanowa, bo widocznie został wprowadzony w błąd artykułem „Cerkiewnej gazety“ i sądzi, iż ks. Miłkowski stoi na czele jakiegos silnego stronnictwa religijnego. Tymczasem tak nie jest — stoi on odosobniony nietylko wśród duchowieństwa, nietylko wśród wyznawców kościoła katolickiego, ale nawet najmłodszy nie mają z nim nic wspólnego. Dowód bijący w oczy stanowi sprawa tygodnika warszawskiego „Protest“.

Wydawca zaprosił do współpracownictwa wybitnych pisarzy obozu postępowego i ogłosił w prospekcie ich nazwiska, — kiedy jednak pokazało się, że statym współpracownikiem tego pisma będzie ks. Miłowski, wszyscy wyliczeni w prospekcie wybitniejsi pisarze, ze Świętochowskim na czele, oświadczyli, że cofają się od udziału w „Proteście“. Ten fakt dowodzi, że ks. Miłkowski stoi sam, a więc wszelki ów „ruch młodo-katolicki“ jest fantazją p. Rozanowa. A napisał o nim aż 400 wierszy!

Z codziennych zgrzytów

Strajki, rozboje! — aż życie zbrzydło,
Ze strachu biedną wielcy i mali,
Bo na swej skórze czują wciąż „mydło“
Czują, że wszystko w grzyzy się wali. —
To też się kręją jak ryby w matni,
Klną dołą własną i świat ten cały...
Ha! bo w kieszeni rubel ostatni,
A tu geszety wszystkie ustają.
Geszety wszystkie zeszyły do zera,
Stąd pełno wszędzie lamentu, jękn,
Stąd też brat bratu chleb dziś wydziera.
Wprost na ulicy z browningiem w ręku.
Nie chcą przesądzać, lecz mi się zdaje,
Ze gdy stan taki trwać będzie dalej,
To się zamieniam w bandytów zgraje
I wzajem sobie będziemy zjadali.

Ryb.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę Sz. Pana o łaskawe udzielenie mi miejsca na szpaltach „Dziennika Częstochowskiego“, z powodu anonsu, umiesz-

szonę, w № 185 tegoż „Dziennika” o potrzebie nauki życia, dla którego zapowiedziano: „Wartunki: 25 rb. miesięcznie, mieszkanie, światło i opał”.

Przedewszystkiem należałoby zapytać, dla czego to takie incognito, że nie wymieniono, do której to fabryki potrzebny nauczyciel? Czyżżeliż mi taka tajemniczość nie dla tej przyczyny, aby fabryka, dla zbyt wygórowanej pensji, nie była wielce obciążona przez ciążę nauczycielską?

Nie można się dziwić, że szkolnictwo w naszym kraju tak nisko jest postawione, jeżeli mamy jeszcze takich zarządzających fabrykami lub też właścicieli fabryk, którzyby chcieli aby nauczyciel—może jeszcze obciążony liczną rodziną—pracował za 25 rb. miesięcznie na prywatnej posiadłości, która mu nie więcej na przyszłość nie daje, prócz owej pensyjki.

A może ten pan tylko zakpił z nauczycieli, że pozwalają się obdzierać za swoją możelną pracę i że pracują poprostu nie dla chleba, lecz dla idei.

W dzisiejszych czasach prosty robotnik, który nawet elementarnej szkółki nie skończył zarabia 50 rb. i więcej miesięcznie, a i to mu nie wystarcza, a jak że się tu ma za połowę tego utrzymać nauczyciela, którego potrzeby nie mogą przecież iść w parze z potrzebami nieświeconego człowieka.

Podobne ogłoszenia są tylko chęcią wyzysku i lekceważeniem nauczycieli, tego zaś czynić nikt nie powinien, a gdyby się ktoś przekonał nie dał, proszę wskazać mu niżej podany adres, pod którym znajdzie zapewne odpowiedniego dla siebie nauczyciela na proponowaną posadę: Tworcki, gubernia warszawska.

Podług mego zdania, należałoby takiego pana napiętnować i postawić pod pręgierz opinii publicznej, że jeszcze takimi drogami wyzysku chce dążyć do oświaty naszego ludu.

O potrzebach naszych nauczycieli niejednokrotnie już pisma wspominały, ale smutny to objaw, że mamy jeszcze takich panów, którzy tego rodzaju artykułów niepotrafią z uwagą przeczytać i zastanowić się nad nimi.

Wł. D. nauczyciel.

P.s. Niżej podany budżet miesięczny może poglądowo przekona, ile minimum potrzeba dla przeciętnego ze skromnymi wymaganiami nauczyciela, jeżeli rodzina jego składa się tylko z 2 lub 3 dzieci i żony.

2 kwarty mleka dziennie, po 6 k. kwar.	na miesiąc 3 r. 72 k.
1 kw. masła tygodniowo, po 75 k. kwar na miesiąc	3 r. — k.
3 fun. mięsa po 15 kop. funt na miesiąc	13 r. 50 k.
2 fun. słoniny tygodniowo, po 24 k. na miesiąc	2 r. 16 k.
1 funt cukru dziennie po 14 k. na miesiąc	4 r. 34 k.
1 funt herbaty na miesiąc	2 r. — k.
1 funt kawy	— 80 k.
1 „ cykorji	— 12 k.
1 chleb dziennie za 18 kop. na miesiąc	5 r. 58 k.
Mąka	1 r. — k.
Kasza	— 50 k.
Ryż	— 20 k.
Kartofle	— 50 k.
Pensja służącej	3 r. — k.
Szuwaks	— 10 k.
Zapałki	— 10 k.
Sól, ocet	— 10 k.
Jarzynny i włoszczyzna	1 r. 80 k.
Gazety	2 r. — k.
Książki dla samokształcenia	1 r. — k.
Mydła i funt tygodniowo, na miesiąc	1 r. — k.
Razem . 46 r. 02 k.	

Powyższe cyfry jasno informują, jaka pensja potrzebna nauczycielowi na niezbędne artykuły życia, ale faktycznie przedstawiliby się te cyfry inaczej, a przecież pominięciem ubranie, bieliznę, obuwie, nieprzewidziane wydatki i wiele innych rzeczy.

A o przyszłości lub czarnej godzinie co powiedzieć?

Na ostatku dodam, że przecież i nauczycielowi nie należy odmawiać chociażby jakiegokolwiek przyjemności w życiu, kiedy przyjdą święta lub też jakaś inna uroczystość albo potrzeba. Czas, aby i u nas zmniejszyła się liczba szacofanów i samolubów.

D.

Szanowny Panie Redaktorze!

W uzupełnieniu informacji, podanej o znalezieniu dziecka w Zawierciu, komunikuję następujące szczegóły:

Dziecię znaleziono o godz. 11-iej w nocy za stacją, w polu, obok źródła, z którego czerpią wodę, oprócz służby d. ż. W. W. i wszyscy zamieszkał w domach po za fabryką „Rappaport i Leskiewicz”.

Po znalezieniu, dziecko przetrzesiono do budki blok-sygnałowej, gdzie starano się je rozgrzać i osuszyć.

Gdy powiadomiono mnie o tem, pobiegłszy z żoną do budki, z pomocą dziewczyna była skoszona i deszcz przemoczył wszystkie, okrywające ją gałzki, przeto żona moja wzięła je do domu gdzie o godz. 1-iej w nocy ciepłymi okładami przywrócić należyta temperaturę ciała dziecka.

Powodując się z żoną, bieżącą nad niebezpiecznym dzieciną, zapiekrzyliśmy się niem, lecz obowiązki rodzinne nie pozwalają nam być i nadal jej opiekunami.

Dziecina może mieć drugi tydzień życia, dziś została ochrzczonej imionami Antonina—Józefa.

Z szacunkiem

Jastrzębski.

Zawiercie.

Szanowny Panie Redaktorze!

O goście dla penizszych kilku słów proszę bardzo:

Niedawno sprowadzono się na Wygwizdów, w okolicy położoną o 2 wioraty od Sosnowca i tyleż podobno od Będzina. Okolica ta jest dość rozległa, zabudowana, przezwyczajnie robotnikami fabrycznymi. Ruch, aczkolwiek jednostajny, lecz nie mały i podług mnie miejscowość tę śmiało nazwać można: „większą prowincją” lub „większym gniazdem robotczym”.

Gdy tak jest w rzeczywistości, to zdawać się może, że jest tu choćby najelementarniejsze urządzenie miastowe, jak: oświetlenie nocne, lepszy jakiś bruk i t. d. Przypuszczenia jednak ponajczęściej są myjne.

W nocy tu panuje ciemność egipska, brak nawet oświetlenia naftowego (obok wielkich oświetleń elektrycznych w fabrykach) i gdy nadchadzi śnota, to ledwie wydotaniesz się z błota, gdy zaś jest upał, to usta, nos, uszy a najwięcej płuca i niemniej oczy są zasypane pełno piaskiem. Ale mniejsza o bruk, kurz, gdyż nogi inne ortopedycy zrobia, słońce zaś Neapol wyleczy, ale grunt dla siatkówki oka w nocy i światło, choćby naftowe. Niejednemu raz w nocy fatygują doktora lub felczera do chorego, który mimowolnie zmuszony jest odmówić pomocy dla wiecznie panujących ciemności nocnych, z obawy napadu.

Ale niewina to doktora lub felczera, lecz obywateli tej okolicy, których obowiązek społeczny widocznie absolutnie nie wzrasza. Podobno od X lat o to się starają, a dotychczas tego nie znać.

Niechaj rozpacz, jeśli chorych, potrzebujących nierz pomocy lekarskiej w nocy, wzruszą tych pp. obywateli danej okolicy do poczucia obowiązku, aby ostatecznie ta kwestja została rozstrzygnięta na korzyść ludności wygwizdowskiej a zarazem i obywatelskiej.

W nadziei, że echo tego głosu odbije się o uszy tych pp., piszę się itd.

felczer Herman Szer,

lokator wygwizdowski.

16 września 1906 r.

Od komitetu niesienia pomocy ofiarom wypadków siedleckich.

Pisma warszawskie uprzedziły łaskawie słowem i czynem naszą obecną prośbę. Nie czujemy się jednak winnymi ani zaniedbania obowiązku, ani spóźnienia w jego spełnieniu. Tylko naoczny świadek nieprawdopodobnych wypadków mógł się przekonać, że ledwie dziś znalazła się możliwa chwila na fizyczne zebranie się kilku osób komitetu i na zdolność dymślenia o i jak począć? Ale i z tej chwili ledwie korzystać możemy. Jeśli, piączę i wyrzekania stojących pod drzwiami dziesiątków świeżych sierot, zrozpaczonych żon i matek, pognojących ojców, setki głodnych, spragnionych, bez dachu, bez koszuli; setki, jednym słowem, ofiar niespełnionych win, dobijaniem się o pomoc pracować nie pozwalają. Przedewszystkiem więc składamy najgłębszą wdzięczność dotychczasowym ofiarodawcom i Szanownym Redakcjom. Znamy doskonale położenie naszego społeczeństwa, którego częścią jesteśmy. Wiemy o jego wyczerpaniu z zasobnych sił, bo i u nas to samo. Pomimo to, smutną koniecznością zmuszeni, z nieśmiałością zwracamy się do wszystkich, komu możność poz-

woli, komu uczucie krzywdy spać nie daje, komu otarcie łyż, niewinnemu niedzardzowi, rozkosz sprawia — jeszcze o pomoc, w pieniądzech lub produktach.

Przewodniczącym w Komitecie.

S. Sunderland.

Wszystkie Redakcje prosimy o powtórzenie naszej prośby z nadmienieniem, że wszelkie ofiary mogą być nadsyłane na imię ks. dziekana Scipio, prezydenta miasta Włgo Korka, p. A. Chrzanowskiego, adw. przysięgłego, p. S. Sunderlanda, adw. przysięgłego, p. N. Wajntrauba, kuratora szpitala w Siedlcach, S. B. Minza i Orla et Naugoldberg.

Siedlce, 15 września 1906 roku.

Z bliska i z daleka.

— **Strajk singerowski.** Donoszą z Łodzi że niedawno dyrektor miejscowej filii fabryki maszyn do szycia Singera, Henryk Gruse, wezwał do biura agentów i inkasentów firmy i zakomunikował im warunki, na których mogą przystąpić do pracy. Za czas strajku, a także za czas bezrobocia z winy administracji i zamknięcia filii wobec obecnych wypadków, inkasenci i agenci wynagrodzenia nie otrzymają. Ci, którzy pobierali przedtem 4 ruble tygodniowo, otrzymywać będą 5 rubli; ci, którzy otrzymywali 5 rubli, pobierać mają 6 rubli i t. d. Wszyscy pracownicy obciążeni zostają do wysokości 80 rubli, która to suma będzie stracona z pensji po rublu tygodniowo. Obciążenie pracowników odpowiedzialnością materialną firmą uzasadnia tem, że za czas strajku poniosła w Warszawie 180,000 rubli strat. Agenci i inkasenci nie dali jeszcze stanowczaj odpowiedzi.

— **Telefon w gminach.** Zarząd telefonów w Kielcach zaprojektował połączenie miasta ze wszystkimi urzędami gminnymi w Kielcekiem. Takimś projekt poruszono w Łasku guberni piotrkowskiej.

— **Zamach samobójczy w sądzie.** W Kaliszu, we wtorek, w zjeździe sędziów pokoju—jak pisze „Gaz. kal.”—między innemi sądzono sprawę niejakiego Osiwaty, liczącego lat dwadzieścia kilka, oskarżonego o kradzież kawałka drzewa wartości kilkudziesięciu kopiejek. Sąd szadkowski, który sądził tę sprawę w pierwszej instancji, skazał Osiwatę na półtora miesiąca więzienia. Wskutek apelacji sprawa rozważana była przez zjazd, przyczem świadkowie, którzy mieli odpowiedni alibi oskarżonego, dawali zeznania nieścisłe. Oskarżony twierdził, że jest niewinny i w końcu swojego przemówienia oświadczył, że gdyby go skazano, to tego nie przeżyje. Gdy usłyszał wyrok, zatwierdzający postanowienie pierwszej instancji, rozpiął panto, wyjął z kieszeni n-2 i zadał sobie kilka ran w piersi. Dwaj adwokaci, Kastro i Marzałowicz, wstrzymali samobójcę od dalszych ciosów, znajdujący się zaś w sali strażnik odebrał mu nóż. Wezwani lekarz i felczer opatrzyli rany, które nie grożą niebezpieczeństwem, poczem Osiwatę odesłano do lazaretu. Wypadek ten wywarł silne wrażenie na wszystkich obecnych w sali sądowej.

— **Baba o trzech rękach.** W niedzielę podczas odpustu w Mogile przytapano babę z trzema rękami. Jedna z nich była przyprawiona i służyła do medytownego składania. Zastępowała ona rękę naturalną, którą niewiasta wyciągała z kieszeni ludziom co się dało.

— **Krwawe wesela.** Przed kilku dniami odbywało się przy ulicy Podskale w domu pod nr. 16 w Podgórzu pod Krakowem wesela niejakiego Michała Chaji. Na wesela to wprosiło się kilku murarzy i ceglarzy, którzy podochoćszy sobie dobrze, rozpoczęli około godz. 11 w nocy wałą bitwę z innymi gośćmi weselnymi, którzy jednak, pokonawszy, wyrzucili awanturniejszych weselników za drzwi. Napastnicy, oburzeni tem, wszczęli wielką awanturę, a nie mogąc się dostać z powrotem, rozpoczęli silną kanonadę kamieniami do okien domu, w którym odbywało się wesela. Powybijano wszystkie szyby, a kilka dużych kamieni wpadając do izby weselnej, ugodziło kilku obecnych tam robotników, zadając im dotkliwie obrażenia. Między innymi odniósł kilka ran na piersiach Andrzej Siwek, robotnik, zamieszkały przy ul. Podskale w Podgórzu, zaś wyrobnik Jan Grzyb został zraniony dużym kamieniem w głowę. Napastnicy nie ograniczyli się na tem; rozpedzeni przez weselników, powrócili na Podskale około godziny 2 w nocy i po raz wtóry rozpoczęli rzucanie kamieniami do wnętrza domu, mszcząc się za przerwanie im miłej zabawy.

Samosąd. Nocy wczorajszej kilku ludzi, jak mówią, z posterów członków partji skrajnej, oścycyło na Dąbowej Górze znanego słodzieja, Stanisława Kolosę i dało don siedm strzałów. Człowiek poraniony K. odwieziony został do szpitala. Krąpa pogłoski, że taki sam los ma spotkać jeszcze kilku z zawodowych bandytów. — b.

W komity. Doprawdy, że w sali Rewizyjnej na stacji sosnowieckiej pp. celnicy są formalistami aż nadto wielkimi względem osób, które bynajmniej na to nie zasługują. Oto przykład. Dr. Spiganowicz z Sosnowca wybrał się z żoną do Katowic, a ponieważ dał im był ciepły, więc pani S. ubrała się lekko. Zasiadłszy się do wieczora p. S., obawiając się, by żona nie uległa zaziębieniu, położył od znajomych zarzutki. Niechcąc się narażać na jakiekolwiek nieprzyjemności ze strony celników p. S. umyślnie poszukał okrycia więcej podniszoznego, w którym też pani S. przejechała. Lecz o dziwo! Urzędnik komitory p. Michajłow, ujrzawszy panią S. w okryciu (doskonale pamięć ma p. Michajłow), dał polecenie, aby okrycie podane zostało ocieniu. Napróžno dr. S. tłumaczył, że okrycie jest używane i tylko pożyczone p. Michajłow uparł się, a że na upor niema lekarstwa, więc dr. S. na opłatę cia nie zgodził się, lecz okrycie p. Michajłow zatrzymał dla konfiskaty. Jucei, że przemytników zawodowych, których uwiija się mnóstwo po Sosnowcu, robiąc dobre interesy, pp. celnicy powinni przesładować, ale osoby, które się tam trudnią, nie też myślą trudnić, doskonale czynią, że za postępowanie celników skarżą się do władz wyższych. Właśnie komunikują nam, że dr. Spiganowicz wystosował drogą telegraficzną do ministra skarbu odpowiednie zażalenie. Gdyby każdy tak zrobił (depesza kosztuje około rubla), nie jedna rzecz została by wyjaśniona. — b.

Kradzieża. W Dąbrowie na stacji skradziono jednej z pasażerek 9 rubli z kieszeni. Podejrzewani są o to t. zw. złodzieje stacyjni, przed stórnymi podróźni w Zagłębiu winni się pilnie wystrzegac. — s.

W Strzemieszycach jednemu z włościan skradziono konia, wartości 100 rubli. — s.

Ostrożnie z kupnem. Pani S. kupiła od handlarzki na targu przy ulicy Modrzejewskiej kopy jaj, z krótych, jak się następnie okazało, 3 tylko było dobrych, a 55 zepsutych. Za jajka te zapłaciła i rb. 20 kop. Wgłóde gospodynie tutajse uskarżają się na szkodliwe oszustwa praktykowane na targach sosnowieckich. — s.

Do naszych Czytelników w Sosnowcu i Zagłębiu zwracamy się z uprzejmą prośbą, aby raczyli zapisywać się na stałych abonentów naszego pisma, zarówno w księgarniach miejscowych, jak i u przedstawiciela naszego, p. **Wacława Bańkowskiego** (ul. Główna, hotel Warszawski, nr. 5).

Postaramy się, aby abonenci nasi w Zagłębiu otrzymywali nasz „Dziennik”, który posiada najświeższe wiadomości miejscowe i telegraficzne zewsząd pierwszorzędnej wagi—zaraz po nadejściu pierwszego pociągu z Częstochowy t. j. po 6-10-ej rano.

Obszerny dział, jaki poświęcamy całemu Zagłębiu, starając się informować je o wszystkim i we wszystkim zupełnie bezstronnie i sprawiedliwie, a ze szczerą chęcią oddania jaknajwiększych usług naszemu społeczeństwu w duchu polskim, demokratycznym i kulturalnym—pozwala nam spodziewać się jaknajszerszego poparcia ze strony ludzi tak samo myślących i czyniących.

Nie skrepowani żadną od nikogo zależnością, lecz kierując się w myślach i zasadach działalności dziennikarskiej, wyłącznie umiłowaniem Ojczyzny, dla której pragniemy Wolności, a między nami dziećmi tej polskiej ziemi—niekłamanej Równości i nieobłudnego Braterstwa, w sprawach zaś społecznych—czyściej Sprawiedliwości, mniemamy, że oczywiście pomocą Bożą spełniamy należny swój obowiązek publicystyczny.

Tajfun w Hongkongu.

Południowe morze chińskie nawiedził w poniedziałek orkan, zwany w tych stronach

„tajfun” a niebywałej wprost gwałtowności. Centrum orkanu tego zawisło, jak się zdaje, nad angielskim miastem Hongkong, które też najbardziej ucierpiało.

W porcie tamtejszym tajfun zniszczył zupełnie 28 okrętów, w liczbie też siedem handlowych niemieckich, cztery wojenne angielskie i dwa wojenne francuskie. Zupełnemu zniszczeniu uległy także budowle portowe, które i kosztowały wiele milionów koron. Liczba zatopionych mniejszych statków, zwłaszcza łodzi, nie da się na razie stwierdzić.

Orkan zerwał się niespodziewanie. Ogromna wprost jest liczba ofiar ludzkich.

Na zatopionych okrętach zginęło przeszło 120 osób, na lądzie, zwłaszcza w dzielnicy chińskiej około 1000 ludzi.

Pewien wielki amerykański okręt żaglowy, o pojemności 3000 ton, porwany został przez wichur, podniesiony w górę rzucony na jedną z głównych ulic, prowadzących do portu.

Cała dzielnica portowa pokryta jest gruzami domów, a cały basen portowy szczątkami rozbitych okrętów.

A dodac należy, że tajfun trwał właściwie tylko—około 7 minut.

Na pogorzalców w KRZEPICACH.

Oddział Mechaniczny fabryki „La Czenstochovienne”
Jan Kazimierz Sojda rb. 13 k. 65.
P. Makowski „ 50.
„ 75.

Na ofiary pogromu w Siedlcach.

Wilhelmowie Lewi, zamiast p. n.r.b. 1. —
Jan Kazimierz Sojda k. 50.
P. Makowski „ 75.

Telegramy.

PETERSBURG, 21 TAP. Komisja zwołana w celu udzielenia pomocy pozabawionym pracy od kwietnia do września br. wydała na zapomogi 379,549 rb. na mieszkania zaś 113,425 rubli.

WŁADYWOSTOK, 22 TAB. Śledztwo w sprawie gruzinów, którzy zarabowali Bank Północny zostało skończone. Jedynastu gruzinów unano za istotnych sprawców napadu. Zostali oni oddani pod sąd polowy.

SYMBIRSK, 22 TAP. Włościanie wsi Guziniec w penzeńskiej gubernii nabyl dzialek lasu celem cięcia drzewa, w pobliżu Kosogor. Kiedy czterdziestu włościan prziznieckich wyjechało do lasu napadło ich pięciuset włościan z Kosogor, i z krzykiem: „ura” natarło na nich z dragami i toporami. Ciężko rannych siedmiu, mają oni przeważnie połamane zebra ręce i poturczone głowy.

Przejdźdający naówczas urzędnik zdolał uspokoić włościan. Aresztowano ośmiu włościan kosogorskich, przewódców napadu.

MOSKWA, 22 TAP. Cztery sprawcy rabunku w biurze fabryki Franka zostali dziś o świcie powieszani, piąty zaś skazany na bezterminowe ciężkie roboty.

MARIUPOL 22 TAP. Sprawca rabunku w sklepie monopolowym Pomogaj-Buszenk na mocy wyroku wojennego sądu polowego został rozstrzelany.

JARANSK 22 TAP. Aresztowano tu duchownego Meletwa, oskarżonego o rozpowszechnienie proklamacji.

KIJOW, 22 TAP. Sześciu sprawców napadu w nocy na dom lesnika w majątku hrabiny Branickiej i dało do okien parę strzałów. Gdy z domu nie odpowiedziano strzałami napastnicy wtargnęli do wnętrza, zrabowali 31 rb. i zbiegli.

WARSZAWA, 22 TAP. Jakiś człowiek nieznanymi strzelił do policjanta podczas przehodzenia przez ulicę patrolu wojskowego lecz chybił. Wtedy żołnierze dali salwę karabinową, ale sprawca zbiegł.

Wczoraj o godzinie 8-ej wieczorem na rogu ulicy Towarowej, i Łuckiej zabity został jakiś człowiek nieznanymi, na Żabkowskiej zaś ciężko raniony robotnik. Sprawcy zbiegli.

WARSZAWA, 22 TAP. Wczoraj zbiegł z pociągu w pobliżu Białegostoku przez okno wagonu aresztant polityczny, podoficer Michał Boskiewicz. Pociąg zatrzymano i żołnierze pociągu czynili poszukiwania zbiegającego, który ukrył się.

NOWO-MIŃSK, 22 TAP. Wczoraj w nocy podczas rewizji w jednym z mieszkań wykryto materiały wybuchowe, kilkanaście browningów i piętnaście funtów naboju. Jeden z właścicieli tych przedmiotów został zabity, z trzech zaś aresztowanych, jeden zbiegł.

MŁAWA, 22 TAP. Otwartą tu została szkoła handlowa z polskim językiem wykładowym.

PALERMO, 22 TAP. W dzień w Terminu znowno dało się odczuć trzęsienie ziemi, które wywołało panikę wśród ludności. Kilka domów zostało uszkodzonych.

Zwoki biskupa.

ORAN, 22 Tel. włas. Koło kościoła w pobliżu Oranu znaleziono zwłoki księdza w ornacie biskupim. Sądzą, że są to zwłoki biskupa z San Paulo, który utonął podczas katastrofy okrętu „Sirie”.

Nowy tajfun.

LONDYN, 22 Tel. włas. Z Hongkong telegrafują: onegdaj wieczorem nawiedził miasto drugi, gwałtowny tajfun, który znów wyrządził olbrzymie szkody. Kilkanaście okrętów zatonoło, kilkaset ludzi zginęło. Liczba ofiar wynosi już przeszło 5,000.

Zamach na gen.-gubernatora.

RYGA, 22 TAP. O godzinie 6-ej wieczorem, gdy gen.-gubernator Sotogub szedł pieszo ulicą Wągową, z okna domu rzucono bombę, która wybuchła, wybiła okno ze składu Jaksza, lecz dalszych następstw nie wyrządziła. Gen.-gubernator ocalał.

Rewizja w domu przestępcy nie wykryła.

Uszkodzony okręt.

BERLIN, 22 TAP. Parostatek „Rusland”, który wiozi 4 miliony marek w złotej monecie angielskiej dla rządu rosyjskiego przybył do Lubeki uszkodzony.

Samosąd.

JEKATERYNOSŁAW, 22 TAP. Tłum mieszkańców Niżednieprowska zniecierpliwiony ciągłymi rabunkami, wyprowadził dwóch podejrzanych o rozbój osobników na szosę nowo—moskiewską i rozstrzelał ich.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu L. J. w B. Nakład „Dziennika” na Zagłębie bijemy w dużej ilości egzemplarzy, a chcąc w nim dać ostatnie telegramy, które około godz. 4 nad ranem otrzymujemy, musimy się ogólnie spieszyć, aby zdążyć na pierwszy pociąg, wychodzący z Częstochowy o g. 6 min. 40 rano. Stąd niekiedy w pewnej części nakładu zdarzają się niepoprawione literalne błędy zecerzania, co wobec pośpiechu jest do wytłomaczenia. W każdym razie staramy się tego unikać, a w wypadku zauważenia takiego błędu — prosimy o wybaczenie.

Pp. Romanowiczowi, Mężniackiemu i innym. List Szanownych Panów, z powodu braku miejsca w numerze dzisiejszym, umiemyśmy jutro.

Pronumeratorowi. Każdy według siebie sądzi. List zachowaliśmy na dowód... głupoty ludzkiej.

Stary strażak w Sosnowcu. Artykuł zamieścimy w numerze wtorkowym.

Wszystkim, którzy przyjęli udział w oddaniu ostatniej posługi drogim nam szcześnie s. p.

Alfreda Habicha,

składa serdeczne podziękowania

Rodzina.

W dniu 19 sierpnia r. b.,
**OTWARTA została Pracownia
ubiorów
męzkich**

pracowników krawieckich na ul. Teatralnej pod nr. 41 w domu p. Reichera.

KOCIEŁ

parowy, kornwaliński lub rurkowy o 13 — 15 kw. mtr. powierzechni ogrzew., w dobrym stanie nabędę zaraz Wiadomość: sub. „AB.” w redakcji „Dziennika” 771—3-2


ZARZĄD

8-klasowej szkoły Polskiej
w Zawierciu.

podaje do wiadomości ogólni, że rozpoczęcie roku szkolnego odbędzie się w d. 1 Października.

Hotel ANGIELSKI
 w bliskości dworca kolei.
Posiada numerów 42, od Rb. 1.20 do Rb. 3
 z pościelą, usługą i oświetleniem elektrycznym.
 Telefon — Restauracja — Salony balowy — Oranżeria miejscowa
 dostarcza kwiatów dekoracyjnych.
KARETY i POWOZY na miejscu można zamawiać.

Na sezon jesienny i zimowy
 polecam mój bogato zaopatrzony w najnowsze zagraniczne
 i krajowe materiały
magazyn GARDEROBY MĘSKIEJ.
 Zwracam szczególną uwagę na garderobę, którą wykonuję według miarę
 dzoną w bieżącym sezonie ry w mojej pracowni, prowa-
 przez pierwszorzędny krojczego z Królestwa.
 Proszę o łaskawe poparcie mego interesu.
A. LEWANOWSKI w Katowicach.

ZEGARKI

 Zegarki „Omega“

Polecamy
Zegarki „OMEGA“
 które dają rezultaty dotąd przez żadne inne zegarki nieosiągnięte.
 Reprezentantem na Sosnowiec i okolice jest
 p. Fürstenberg
 który ma bogato zaopatrzone sklepy w zegarki „OMEGA“ złote, srebrne i z różnego metalu, po cenach fabrycznych, przy ulicy
 Modrzejskiej.

Skład Materiałów Aptecznych, Kosmetyków i Farb
Maurycyego Reinera
 w Sosnowcu,
 ul. Modrzejska, dom p. Bindera.
 Poleca się łaskawym względem Szanownej Publiczności.

MAGAZYN BŁAWATNY
Bernharda Lewina
 w Częstochowie, I Aleja „Hotel Victoria“
 Poleca
Ostatnie Nowości Jesienne
 w wełnach angielskich, kostjumowych, wizytowych i czarnych.
 Gotowe plisy z szczerzątką „Primisimo“ de sukien, w różnych kolor.

W dniu 22 września r. b. Otwarty zostanie w Częstochowie
SKLEP
 pod firmą: 870—3-1
„BAZAR Pożytku i zabawy“,
 w którym każdy będzie mógł znaleźć dla siebie coś potrzebnego, pożytecznego, lub niezbędego.
OGNIE SZTUCZNE w cenie od 3 kop. i droższe.
 Aleja II. dom Wasserthala, obok Apteki.

!!Uwaga Nowość!! Czy może być coś milszego nad noszenie stale przy sobie podobizny drogiej osoby, w broszkach, breloczkach, szpilkach, spinkach z portrecikami podług wszelkich fotografii? Dla tego też polecam **Artystycznie wykonane miniaturowe emaljowane PORTRETY**, jako najodpowiedniejsze na podarunki na wszystkie uroczystości, jako to Urodziny, Imieniny, Zaręczyny, wesela, gwiazdki etc. etc., również najodpowiedniejsze jako drogie pamiątki po zmarłych.
!!Uwaga Nowość!!
 Wyk. nyma Zakład Artystyczny **PORTRETÓW**
L. ALTMAN, Częstochowa II Aleja № 23

Oddział Techniczny Tow. „Prowodnik“ w CZĘSTOCHOWIE.
Tow. „REDDAWAY i S-ka“ Ltd.
 Manchester — Peudleton.
POLECA: węże gumowe do wody i do pary; węże parciane gumowane; wyroby z gumy i azbestu; linoleum; koła gumowe do powozów.
POLECA: pasy skórzane; pasy z szerści wielbłądziej; węże parciane; płótno nieprzemakalne; Opony.

Pracownia sukien Anna Janina
 w Częstochowie, Aleja I-sza (Hotel Victoria).
 Wykonuje wszelką robotę starannie i w możliwie krótkim czasie.
 774—3-3

SALON MÓD
„NANON“
 Katowice, ul. Poprzeczna.
Z. Cegielska.

25% nagrody
 otrzymują agenci, pragnący zafiarować swe usługi trzem przedsiębiorstwom akcyjnym i jednemu bankowemu. Osoby zainteresowane zastępną mogą bliższych szczegółów za przesłaniem dwóch marek siedmiokopiejkowych. Adres: Petersburg, ul. Morska 13 m. 14. Biuro agencyjno-komisowe, z zabezpieczoną kaucją 15,000 rb. 737—3-3 **W. M. Smielkow.**

Drobiaz ogłoszenia:
Obrona Czestochowy
 panorama. Obok Klasztoru w parku otwarta od rana do nocy. 486—27-1
 Od dnia 11 września codziennie świeże
pieczywo
 o godz. 3-ej po południu poleca piekarnia pod teatrem Marcellego Chmielewskiego. Filje: II Aleja 38, Dojazd № 18 i III Aleja № 52. 758—30-2

Sprzedam szynel
 z ucznia gimnazjum filologicznego. Wiadomość: ulica Jasnogórska № 22. 813—4-2

Do wynajęcia
 przy ul. Teatralnej 45, duża szopa murowana, zdalna na składy towarów, lub na pasze-słome, tamże do sprzedania wozy, homonta. Wiadomość u właściciela. 777—3-2

25 kop. pud kapusty
 głowiastej, białej, najlepszej do kwaszenia. Pomidory wyborowej wybrane pud 2 rb., w większych ilościach znacznie taniej, tak że 10 pudów jednorazowo tylko po 1 rb. pud, oraz na zimę odstawiam do domów po cenach hurtowych: buraki, marchew, pietruszkę, seler, pory i kartofle. Jednocześnie przygotowałem wielki zapas kwiatów doniczkowych na coroczną jesienną wyprzedaż, po cenach znacznie niższych. 787—3-3
 S. Jastrzębski,
 Zakład ogrodniczy Aleja II № 29, telefonu № 65, w Częstochowie.

Uczeń klasy 7-ej,
 przymie kondycję na wsi, na b. skromnych warunkach. W wiadomości w redakcji Dziennika. 806—2-2

Sprzedam
 kółko machoniowe, rozbitą szafę jesionową, komodę i wannę. Wiadomość: Aleja II № 24, w garkuchni. 815—1

Zgubiono świadectwo,
 wydane na 4 miesiące, na imię Franciszka Galki, wydane przez wójta gminy Poręba. Złożyć w Redakcji. 819—3-1

Gospodyni
 lat 30, umiejąca gotować, prać, prasować i szyć, poszukuje miejsca. Wiadomość: ul. Dojazd № 21 m. 2, prawa oficyna, pierwsze piętro. 820—1-1

Zecer zdolny
 potrzebny zaraz do drukarni Stan. Święckiego w Dąbrowie. 814—2-1

Potrzebna francuska
 do dwóch dziewczynek. Wiadomość Aleja III № 73 m. 8. 822-2-1

Uczeń klasy 5-ej
 poszukuje korepetycji. Wiadomość: Tarnowski, Teatralna 66. 823-1

Były uczeń 8-ej klasy gimn. **poszukuje korepetycji** lub innego zajęcia. Wiadomość w księgarni „Nowicki i Sp.“

Poszukuje
 umeblowanego pokoju lub mieszkania, składającego się z 2 pokojów, przy ulicy Głównej w Sosnowcu. Poście restante: № 43 Sosnowiec.

Osoba posiadająca roczniki **„Tygodnika Ilustrow.“** z roku 1894 i 1895—proszona o pożyczenie ich na 2—3 dni. Za wiadomości Redakcji „Dziennika“.

Prosimy o powoływanie się na „Dziennik“ przy Korzystaniu z ogłoszeń.